

MIKE ZAJKO ALGORYTMY
W SŁUŻBIE PAŃSTWA

WSPOMNIENIE
O **WITOLDZIE OLEJARZU**

PRZEKRĘTY POLSKIEJ
FUNDACJI NARODOWEJ

ROLNICY, ULICA
I GRANICA

**Dlaczego Józef Franczak „Lalek”
ukrywał się do 1963 r.**

**FAŁSZYWY MIT
„WYKŁĘTEGO”**

Uchwała Sejmu RP
z dnia 14 marca 2001 roku

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299

ISSN 1509 3115
9 771509 311409

09 >

PARLAMENTARNI

W ROLI GŁÓWNEJ GWIAZDA GWIEZDNYCH WOJEN
DAISY RIDLEY

UROCZA OPowieŚĆ
O NASZYCH LĘKACH

Indiewire

DUŻO CZUŁOŚCI
I UWAGAŃNOŚCI

FILMWEB

ODŚWIEŻAJĄCY
I PEŁEN HUMORU

Hollywood

Wzajemnie o umieraniu

sundance
film festival
2023

AURORA

W KINACH OD 1 MARCA



Adam Bodnar – w drodze po prawo i sprawiedliwość

W galerii postaci, których PiS nienawidzi szczególnie mocno, Adam Bodnar zajmuje miejsce czołowe. To jasne – wystarczy spojrzeć, jak kruszy okopy dawnej władzy, ziobrystów, zbudowane w Ministerstwie Sprawiedliwości i prokuraturze.

Poprzedni rządzący tam się zabetonowali, poprzyjmowali – w złej wierze – różne ustawy, które miały ich chronić na zawsze. I oto Bodnar, człowiek spokojny i konsekwentny, łapie ich na prawnych błędach, na różnych kruczka. Jak profesor niedouczonej studentów.

Powie ktoś, że nie wypada, że nie powinien sięgać do takich metod. Zapytajmy więc: co by było, gdyby tego nie robił?

Odpowiedź jest oczywista. Gdyby nie działania Bodnara, mielibyśmy nadal zabetonowaną prokuraturę i zabetonowane sądy. Prokuraturę, której symbolem są idące w setki tysięcy złotych zarobki nominatów Ziobry w Prokuraturze Krajowej i garaż szefa lubelskiej prokuratury Jerzego Ziarkiewicza ze zmagazynowanymi aktami niewygodnych spraw. Bo to do Lublina kierowane były śledztwa, w których przewijali się ludzie PiS, i tam przepadały jak kamień w wodę. Przykład pierwszy z brzegu: tak prostą sprawą jak rozliczenie europościa PiS Ryszarda Czarneckiego z tzw. kilometrówek, czyli dojazdów na posiedzenia europarlamentu

zezłomowanym kabrioletem, prokuratura zajmuje się od ponad trzech i pół roku. I nic.

Przykład drugi – od 2021 r. prokuratura bada sprawę śmiertelnego potrącenia na przejściu dla pieszych 60-letniej kobiety przez wiceszefa służby więziennej, zaufanego Ziobry.

Przykłady kolejne to choćby bezczynność prokuratury w sprawie afery zbożowej, wybuchu granatnika w Komendzie Głównej Policji, milionów wyprowadzanych ze spółek skarbu państwa czy wydawanych na partyjne przedsięwzięcia środków z Funduszu Sprawiedliwości. Tak dzielono świat na naszych i wrogów. Naszych krzywda spotkać nie mogła, a wrogom policja wjeżdżała do domów o szóstej rano.

Taka jest rzeczywistość – albo Bodnar, albo ludzie Ziobry. Innego wyboru nie mamy.

Owszem, oni krzyczą – w obawie, że ich brudne sprawy będą ujawniane – że to zemsta polityczna, zamach stanu itd. To prymitywny rodzaj obrony, który pokazuje, jakie są strachy i intencje krzyczących.

Adam Bodnar ma łatwego życia, ze wszystkich ministrów nowego rządu ma najtrudniejsze, wymagające wielkiej wiedzy i charakteru zadanie. Zdaje ten egzamin. Wie, w którym kierunku ma zmierzać. Wypada mu życzyć, by nie zatrzymał się w połowie drogi.



PODCAST PRZEGLĄDU:
ROBERT WALENCIAK
I KORNEL WAWRZYŃIAK
 i cotygodniowy
INNY
PUNKT WIDZENIA
 na najważniejsze wydarzenia
 Znajdziesz nas na Spotify, iTunes, YouTube i stronach internetowych tygodnika

W NUMERZE

KRAJ

- 8 Nie damy się zorać**
Największe protesty rolników
- 12 Fundacja propagandy PiS**
Przekręty Polskiej Fundacji Narodowej
- 48 Dziwna sprawa**
Jak pomagać z sensem

HISTORIA

- 18 Falszywy mit „wyklętego”**
„Lalek” – bohater antysemita

GLOBALNY PUNKT WIDZENIA

- 22 Urzędnik bez serca**
– rozmowa z Mikiem Zajko

OPINIE

- 26 Paul Hockenos**
AfD jest gorsza od wszystkich
prawicowych partii w Europie

ZAGRANICA

- 28 Trumpizm z nową twarzą**
O niedemokracji w USA
- 32 Bliżej do Słonecznego Brzegu i Konstancy**
Bułgaria i Rumunia o krok od Schengen
- 34 Jak być cool na pierwszej linii frontu**
Wilno buduje miejską markę
- 52 Rywalizacja na pomniki**
Macedonia Północna szuka tożsamości

KULTURA

- 38 Konkurs chopinowski
może odmienić życie**
– rozmowa z Jakubem Piątkiem
- 41 Życie wygrane w teatrze**
Wspomnienie o Witoldzie Olejarzu
- 42 Pojedynek Casanovy z Mickiewiczem**
Bardzo warszawskie spektakle
- 44 Culturalia**
- 46 Kolory nieznanego świata**
Malarstwo Marka Rothko
- 66 Artur Sochan. Caravaggio – sztuka
narodzin, umierania i trwania**

ZDROWIE

- 56 Ożywczy stres**
Kortyzol – skupienie, ekscytacja czy panika?

ZWIERZĘTA

- 58 Życie na piachu**
Ptaki nad Bugiem

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Robert Walenciak**
Adam Bodnar – w drodze po prawo
i sprawiedliwość
- 17 Jan Widacki**
Podróż afrykańska prezydenta Dudy
- 25 Andrzej Szahaj**
Demokracja liberalna w odwrocie
- 37 Roman Kurkiewicz**
Pustostłowie na podglebiu pustogłowia
- 45 Tomasz Jastrun**
Na granicy
- 51 Wojciech Kuczok**
Strach czytać
- 55 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Straszak na blokowisku

38

KULTURA



KONKURS CHOPINOWSKI MOŻE ODMIENIĆ ŻYCIE

– rozmowa z Jakubem Piątkiem



56

ZDROWIE

OŻYWCZY STRES

Kortyzol – skupienie, ekscytacja czy panika?



58

ZWIERZĘTA

ŻYCIE NA PIACHU

Ptaki nad Bugiem

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. PAP/WOJCIECH PACEWICZ





✉ Po co głosować na SLD?

Rozbawił mnie przedostatni akapit tekstu „Każdy sobie rzepkę skrobie” (PRZEGLĄD nr 7), w którym autor pisze, że „najlepszym wyjściem byłaby reanimacja Sojuszu Lewicy Demokratycznej”, bo z tym szyldem ludzie kojarzą sukces lewicy. Naprawdę autor tak sądzi? Gdyby SLD kojarzył się z sukcesem lewicy, partia ta nie tra-

ciłaby po swoich rządach poparcia do tego stopnia, że nie była reprezentowana w następnej kadencji Sejmu. Doprowadziła do tego kontynuacja przez SLD neoliberalnej polityki gospodarczej, podczas gdy ludzie mieli nadzieję, że lewicowy rząd przywróci normalność. No i ta uniżoność wobec Kościoła katolickiego... Takim działaniem ta pseudolewica spowodowała, że jest tam, gdzie jest, a jej elektorat socjalny przeszedł do PiS.

Po rządach AWS-UW lewica miała bardzo silny mandat, aby odwrócić tzw. reformy Buzka, i nie zrobiła z tym nic. Tak się zaczęła – słuszny! – koniec tego ugrupowania. Jeśli nie można wskazać różnic między PO a SLD, to po co głosować na SLD?

Piotr Robecki



f Czas na polski bank rolny

Rolnictwo padło ofiarą neoliberalnej prywatyzacji wszystkiego i jedynego przykazania: zysk ponad wszystko. Był sobie BGŻ wspólny z bankami

spółdzielczymi, były kredyty na 1% dla rolników, dodatkowo umarżane warunkowo, a teraz są komercyjne kredyty na maszyny za milion złotych. I tym sposobem chłopci karmią bożka mamony. Banki hodują swoich żywicieli jak mrówki mszyce. I nie dotyczy to tylko rolnictwa. W końcu neokonserwatyzm to powrót do pierwotnych korzeni.

Marek Głowinkowski

To u nas jest jeszcze rolnictwo? To, co widzę, można raczej określić jako przemysł rolny. Na dodatek oparty na niesprzyjającej naturze i monokulturowy. W mojej okolicy to monokultura kukurydzana z domieszką zbóż. Plus masa chemii. Działa tutaj największa ongiś w kraju cukrownia Ropczyce (kiedyś im. XXXV-lecia PRL, obecnie zakład produkcyjny niemieckiego Südzucker), ale upraw buraka cukrowego w okolicy nie uświadczysz. Za to w sezonie jadą transporty buraków spod oddalonej o 100 km Bochni czy ze Świętokrzyskiego. Hodowla zwierząt, nie licząc kilku krów, praktycznie nie istnieje. Tak na marginesie – jak można płakać, że się bankrutuje, a tydzień później kupować sobie wypasione auto za kilkaset tysięcy? Tajemnicą poliszynela pozostaje i to, że rolnicy z Austrii czy Włoch przyjeżdżali kupować dwu-, trzyletnie traktory i inne maszyny od naszych producentów rolnych. Czyżby te zakupione w ramach unijnej pomocy? Myślę, że trzeba nieco odwagi, aby przyjrzeć się problemowi z wszystkich stron, bo różne bywają i same intencje protestujących. Rolnik rolnikowi nie jest równy.

Robert Kisiel

ZDJĘCIE TYGODNIA



Aktywiści demonstrują przed konsulem brytyjskim w Mediolanie przeciw planom ekstradycji do USA założyciela WikiLeaks Juliana Assange'a. 20 lutego 2024 r.

Tylko 10% Europejczyków wierzy w zwycięstwo Ukrainy. 27% uważa, że będzie kompromis Ukrainy z Rosją, a 20%, że wygra Rosja (**raport Europejskiej Rady Stosunków Zagranicznych**).

31 mld zł wyniosła strata NBP w 2023 r.

W Polsce przebywa ok. 1 mln Ukraińców ze statusem uchodźcy wojennego. Pomoc państwa gwarantuje im wyżywienie i zakwaterowanie, opiekę zdrowotną, dostęp do edukacji oraz pełny pakiet pomocy społecznej. Kosztuje to 6,2 mld zł. Poparcie Polaków dla tej polityki ciągle spada.

Fundacja DKMS świętuje 15-lecie. Gdy zaczynała w 2009 r., idea dawstwa szpiku była mało znana. Dziś w rejestrze potencjalnych dawców jest 2,2 mln osób. 13 tys. oddało szpik, by ratować życie „bliźniaka genetycznego”.

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra rodziny, pracy i polityki społecznej, zakazała Urzędowi ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych organizowania uroczystości ku czci Józefa Kurasia „Ognia” oraz Brygady Świętokrzyskiej. Nareszcie mordercy nie będą honorowani przez państwo. Szacunek dla ministrowi za stan w prawdzie historycznej.

Przemysław Sypniewski, były prezes Poczty Polskiej, zeznając przed sejmową komisją ds. wyborów kopertowych, opisał okoliczności, w jakich złożył rezygnację z funkcji. Wicepremier Sasin nadzorujący Poczcie nigdy z nim się nie spotkał. Nikt z rządu nie chciał poznać problemów Poczty z wyborami.

Sypniewski zachował się odpowiedzialnie i złożył rezygnację. Ale za jego czasów Poczta Polska nie była w stanie dostarczyć PRZEGLĄDU czytelnikom, którzy wykupili prenumeratę i czekali nawet dwa tygodnie.

Jakub Dymek, nasz redakcyjny kolega, wygrał w Sądzie Okręgowym w Warszawie sprawę przeciwko Rafałowi Madajczakowi (redaktorowi naczelnemu Gazety.pl) i wydawcom portalu ASZdziennik o naruszenie dóbr osobistych. Sąd za „skandaliczne” i „niezweryfikowane” publikacje nakazał im przeprosić i zapłacić 100 tys. zł zadośćuczynienia. Wyrok jest nieprawomocny.

Gen. dyw. w st. spocz. prof. Bogusław Pacek został nowym dyrektorem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Był m.in. rektorem Akademii Obrony Narodowej, profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego i jest autorem ponad 20 książek.

Zmarł Tomasz Komenda, który 18 lat spędził w więzieniu za zbrodnię, której nie popełnił. Sędzia, który go skazał, nie ponosił żadnych konsekwencji, podobnie jak fałszywi świadkowie i nierzetelni biegli.

W ciągu trzech lat samorządy lokalne przeznaczyły na budżety obywatelskie i sołeckie **3,7 mld zł.**

Według ukraińskich mediów **właściciel holdingu rolnego UkrLandFarming** (670 tys. ha) przekazał byłemu szefowi ukraińskiej administracji skarbowej **łapówkę w wysokości 77 mln dol.** Czy to jest największa łapówka, czy najwyższa ujawniona?

PRZEBŁYSKI

Duda z Sasem pod pachą

Gdzie spojrzeć, tam wołają o kasę. Nauczyciele, rolnicy, cała budżetówka, górnicy. I tak dalej i dalej. A co na to prezydent? Żyje jak maharadża. Obsługuje go monstrualnie rozdęta kancelaria. Głowę mebluje mu Mastalerek. Nie dziwota, że prezydencką główkę zajmują odbudowa badziewia zwanego pałacem Saskim. Według PiS jej koszt to prawie 3 mld zł. Wiemy, jak dojna zmiana liczy. Może się skończyć na 5 mld zł. Duda z powodów, które trzeba będzie wyjaśnić, pilnuje realizacji właśnie tej pałacowej ustawy. Grozi wetem, gdyby chciano ją odesłać na śmietnik. Jak źle pójdzie, to Duda doprowadzi do demolki będącej już symbolem placu z Grobem Nieznanego Żołnierza.



Szpieg wiecznie żywy

Nikt nie przebiję Filipa Frąckowiaka w celebrowaniu wszelkich okazji związanych z Ryszardem Kuklińskim. Frąckowiak to syn Józefa Szaniawskiego, człowieka – delikatnie mówiąc – mocno kontrowersyjnego. A Kukliński? Amerykański szpieg w Wojsku Polskim. Mało jest na świecie państw, które fetują takich ludzi. Frąckowiak dostaje kasę z różnych źródeł i ma się całkiem dobrze. Nie narobi się zbyt przy muzeum, któremu nadał pompatyczną nazwę Muzeum Zimnej Wojny. Mieszka w głowach uczniom szkół podstawowych i średnich. Może któreś dziecko, kiedy dorośnie, będzie szpiegować dla jakiegoś państwa? I będzie jak Frąckowiak dostawać wsparcie od amerykańskich instytucji. Na wystawki, krążenie po świecie i lunchy.

Zabrali ofiarom przestępstw

Wyptyw kasy z Funduszu Sprawiedliwości do krewnych i znajomych dojrzej zmiany został przerwany. Mają czego żałować. Nie tylko zresztą oni. Wśród hojnie obdarowanych był też Kościół i organizacje z nim związane. Na czele oczywiście Tadeusz Rydzyk. Fundacja Lux Veritatis dostała 14,3 mln zł. Caritas Diecezji Siedleckiej obdarowano ponad 3,4 mln zł. Caritas Diecezji Koszalińsko-Kobrzeńskiej i Gdańskiej dostały od Ziobry po przeszło 3 mln zł. Fundacja Czyste Serce – 1,178 mln zł, Fundacja Światło-Zycie – ponad 1,2 mln zł, Fundacja Arka Noego – 1 mln zł, Fundacja Ochrony Życia z Opola – w dwa lata ponad 3 mln zł, jezuita Fundacja Mocni w Duchu przysparzała 9 mln zł, Fundacja św. Benedykta – 2 mln zł, Towarzystwo Salezjańskie – 2,9 mln zł, katolicka rozgłośnia Radio Warszawa – 1,7 mln zł, Fundacja Pro Futuro Theologiae w Toruniu – 4,6 mln zł itd. Piekla, widać, nie ma.



Doradczynie z kanału

Słodkie jest życie doradcy. A życie doradcy zarządu TVP to było spełnienie marzeń. Na liście płac widzimy m.in. Lilianę Sonik, żonę byłego posła PO Bogusława Sonika. Jako doradca Kurskiego zarabiała lepiej od męża. A co robiła? Według biura prasowego TVP „doradzała w kwestiach programingu i budowania pasm skierowanych do konkretnych grup odbiorców, CRS i realizacji misji publicznej”. Konkretne to jak woda rozlana na pustyni. A inna doradczyni Kurskiego? Marzena Paczuska „odpowiada za doradztwo przy budowie i funkcjonowaniu newsowego portalu anglojęzycznego, który w przyszłości może zostać przekształcony w kanał telewizyjny”. I jeszcze jedna gwiazda, Małgorzata Raczyńska. Zanim dostała kasę za doradzanie Kurskiemu, pracowała w partyjnej telewizji PiS TV, nie mylić z TVPiS, i kandydowała do Sejmu. Oczywiście z list PiS. I oczywiście bez skutku.



PYTANIE TYGODNIA

Czy powinna powstać armia europejska?

DR JANUSZ ZEMKE,

były wiceminister obrony narodowej

Trzeba jednoznacznie zdefiniować, jakie misje ta armia miała by realizować. Czy byłby to udział w operacjach Unii Europejskiej poza kontynentem, czy też obrona Europy. Co do tego nie ma jasności. Obrona kontynentu to zresztą obowiązek NATO. Fundamentalne znaczenie będą miały zmiany w USA. Jeśli nie będziemy mieli absolutnej pewności, że w awaryjnej sytuacji Europa będzie mogła liczyć na Amerykanów, to nie będzie wyjścia. Trzeba będzie tworzyć różne wspólne siły. Dzisiaj budowanie większej europejskiej armii to odległy cel. Można jednak wiele zrobić w kontekście wspólnych działań. Fundamentalne znaczenie miałyby wspólna europejska obrona przestrzeni powietrznej. Zakupy sprzętowe i programy modernizacyjne powinny być scalane i synchronizowane między państwami. Tutaj wszyscy mają spójne cele. Z kolei formalne tworzenie dużej armii jest właściwie niewykonalne, choćby ze względu na ambicje poszczególnych państw.

DR MICHAŁ PIEKARSKI,

politolog, Instytut Studiów Międzynarodowych i Bezpieczeństwa UWr

Zależy, co rozumiemy przez armię europejską. Jeżeli mówimy o zamianie wszystkich istniejących formacji narodowych w jedną ponadnarodową, to taki proces jest nie tylko zbędny, ale też praktycznie nierealny. Natomiast już teraz istnieją pewne

formy współpracy państw europejskich, np. w ramach NATO istnieje wspólna jednostka samolotów wczesnego ostrzegania. Ten program istnieje od dekad. Część sprzętu wojskowego jest bardzo kosztowna, dlatego łączenie sił i zdolności w ramach np. wspólnych programów zbrojeniowych jest wskazane. To działanie użyteczne dla wielu państw. Tworzenie nowej wielkiej armii jest zaś zupełnie niepotrzebne.

TOMASZ HYPKI,

ekspert w zakresie obronności i lotnictwa

Jeśli integracja Unii Europejskiej będzie postępować, wspólne siły zbrojne na naszym kontynencie powstaną jako jej naturalny efekt. Problemem jest duże zróżnicowanie możliwości poszczególnych państw, a także różne podejście do spraw bezpieczeństwa. Można bowiem przygotowywać się do wojny, jak bezrozumnie czyni Polska, a można starać się wojny uniknąć, jak czyni większość państw starej Unii. Obecnie te drugie są w defensywie, bo w mediach wygrywa propaganda wojenna. Gdy to się zmieni, do gry wróci propozycja Francji, by do stabilizacji sytuacji w Europie wykorzystała jej potencjał nuklearny, który wystarczy do odstraszenia w skali globalnej. W normalnym państwie siły zbrojne nie służą do prowadzenia wojen. Istnieją po to, by wojen nie było. W szczególności na własnym terytorium. Dobre życie obywateli powinny gwarantować sensowna dyplomacja i silna gospodarka.



Protest rolników w Konopnicy, woj. lubelskie, 20 lutego 2024 r.

Nie damy się zaorać

„Głód poczujesz, rolnika uszanujesz”. Przez Polskę przetaczają się największe protesty rolników od czasów Andrzeja Leppera i Samoobrony

Grzegorz Rudnik

Od Madrytu po Zagrzeb i Ateny, od Paryża po Pragę i Warszawę, rolnicy mówią „dość!” polityce rolnej Komisji Europejskiej i otwarciu granic na ukraińskie produkty rolne. We Francji w ramach protestu wściekli farmerzy polewali gnojnicą budynki administracyjne, „zaorali” fragment jednej z autostrad i blokowali Paryż. W Brukseli palili opony i starli się z tamtejszą policją. W Berlinie urządzili przejazd traktorów, wywołując paralż komunikacyjny stolicy. Traktorami zakorkowali też ulice w Pradze, a czeski minister rolnictwa Marek Výborný, który próbował z protestującymi rozmawiać,

został wybuchany i wygwizdany. Chorwaccy rolnicy zapowiedzieli strajk generalny.

Uczestniczący w proteście na granicy w Dorohusku Hubert Ojdana z Podlasia, który zamieszczał w mediach społecznościowych filmy pokazujące, z czym do Polski wjeżdżają transporty towarów z Ukrainy, został wpisany przez portal Myrotworec na listę „prawdopodobnych współpracowników rosyjskich służb specjalnych”, a jemu i jego rodzinie grożono w języku naszych wschodnich sąsiadów. Na tę samą listę trafił wicemarszałek Sejmu, jeden z liderów Konfederacji, Krzysztof Bosak, ponieważ od dawna domagał się zamknięcia polskiej granicy dla ukraińskiego zboża.

Obaj panowie znaleźli się w dobowym towarzystwie byłego sekretarza stanu Henry’ego Kissingera, któremu zarzucono „udział w informacyjnej operacji specjalnej Rosji” przeciw Ukrainie, byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera, zasiadającego w radach nadzorczych rosyjskich koncernów, premiera Węgier Viktora Orbána oraz białoruskiej noblistki Swietłany Aleksijewicz, która zdaniem pracowników owego portalu „siała propagandę ukierunkowaną na rozniecanie waśni narodowościowych”, wspominając o roli ukraińskich formacji zbrojnych w Holokauście.

Z Myrotworem nie ma żartów. Gdy w 2015 r. na listę „wrogów Ukrainy” trafili dziennikarz Ołeś Buzyna i polityk byłej Partii Regionów Ołeś Kałasznikow, wkrótce zostali zamordowani. Nie dziwny się, Kijów broni swoich interesów i każdy chwyt – także oskarżenia o agenturalność – jest dozwolony.

Rolnicy! Ulica i granica!

Głównym postulatem rolników jest zapewnienie opłacalności produkcji. Protestujący chcą rezygnacji z Zielonego Ładu, w niektórych państwach

odejścia od planów podwyżek podatków, domagają się wprowadzenia wyższych dopłat związanych z szybko rosnącymi cenami paliw, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, energii itp. Tymczasem nie wszyscy politycy rozumieją, że te problemy należy po kolei rozwiązać. I to niezwłocznie. Komisja Europejska ani rządy państw unijnych nie były przygotowane na rolnicze protesty. A francuscy, niemieccy, hiszpańscy i polscy rolnicy nie chcą czekać.

– Unię Europejską musimy albo naprawić, albo rozwalić, gdyż ona

Nie może być tak, że z jednej strony rolnikom dokręca się śrubę, a z drugiej wpuszcza produkty rolno-spożywcze, które nie muszą spełniać żadnych norm.

rozwała nasze gospodarstwa! Nasza dochodowość zjeżdża do zera. Jesteśmy poniżej kosztów produkcji – krzychał do mikrofonu jeden z protestujących pod punktem informacyjnym Unii Europejskiej we Wrocławiu.

– Gdzie nas ma kochany parlament? W d...! Karteczka na drzwiach wisi: „Dziś pracujemy zdalnie” – dodaje inny.

Przy akompaniamencie strażackich syren ubrany w garnitur dżentelmen zapewniał protestujących rolników, że właśnie otrzymał petycję do przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen i gwarantuje, że jeszcze dziś zostanie ona przekazana do Brukseli. Długo nie pogadał, bo do megafonu dorwał się młody człowiek. – Unia Europejska będzie ograniczała produkcję żywności tylko po to, by zrobić miejsce na import spoza Unii. Tylko po to, by zarabiała na tym wielkie korporacje. Na to naszej zgody nie ma! Nie może być tak, że z jednej strony nam się dokręca śrubę, a z drugiej wpuszcza produkty rolno-spożywcze, które nie podlegają żadnym normom! – wykrzychał.

Znów zawyły syreny, ktoś z tłumu krzyknął: „J... Unię!”, po czym na chronione przez szpaler policjantów drzwi punktu informacyjnego UE poleciały jaja. Demonstranci zaczęli odpalać petardy. Pod urzędem wojewódzkim podpalili bele słomy. Zdjęcia z tego incydentu obiegły

wszystkie telewizyjne programy informacyjne.

Przy czym to była kaszka z mleczkiem. Ponad 600 tys. wyświetleń w ciągu trzech dni miał na YouTube dziewięćminutowy materiał zatytułowany „Tego w TV nie zobaczysz – protest rolników”. Można było się dowiedzieć, że laweta z luksusowymi SUV-ami takich marek jak Porsche, Mercedes i Lexus przekracza polsko-ukraińską granicę jako... pomoc humanitarna!

Sporą inwencją na przejściu granicznym w Medyce wykazał

się właściciel tira deklarujący w dokumentach, że wiezie na Ukrainę – jako „humanitarkę” – koce należące do jakiejś zakonnicy. Za ich warstwą protestujący odkryli ładunek kabli miedzianych i przewodów. W innej naczepie zamiast „ładunku sypkiego” znaleźli forda mustanga.

Rolnicy, niczym wytrawni telewizyjni dziennikarze śledczy, pokazali

Rolnicy znaleźli w wagonach spleśniały rzepak i kukurydzę. Jak taki transport przekroczył naszą granicę? Gdzie były służby celne? Gdzie kontrola fitosanitarna?

ukrytą w lesie po polskiej stronie bocznice kolejową, na której stał długi skład wagonów wypełnionych sprowadzonym z Ukrainy rzepakiem. Zdjęciom towarzyszyła informacja, że właścicielami setek tysięcy hektarów ukraińskiej ziemi są zarejestrowane w rajach podatkowych wielkie międzynarodowe korporacje, które sprowadzają do Polski ukraińskie zboże i zarabiają na tym krocie. Na łamach PRZEGLĄDU opisywaliśmy ten proceder w roku ubiegłym.

W innych wagonach rolnicy znaleźli spleśniały rzepak i kukurydzę. Nie sposób pojąć, dlaczego ktoś zdecydował się sprowadzić taki „towar” z Ukrainy do Polski. I jak przekroczył on naszą granicę? Gdzie były służby celne? Gdzie kontrola fitosanitarna?

Ponieważ obraz wart jest więcej niż tysiąc słów, nic dziwnego, że po przejrzeniu filmów zamieszczonych przez protestujących w mediach społecznościowych rodzi się przekonanie o niemal przestępczej bezsilności struktur państwa. Dlatego protestujący mówią o śmierci polskiego rolnictwa, o tym, że rządzący „mają ich w d...”.

To, że na blokadach możemy oglądać traktory takich marek jak New Holland, John Deere, Fendt, Claas, Zetor i Deutz-Fahr, nie powinno dziwić. Choć każdy kosztował od kilkuset tysięcy do grubo ponad 1 mln zł, nie znaczy to, że ich właściciele są bogaczami. Maszyny te zostały kupione na kredyt z dofinansowaniem ze środków unijnych. A kredyt, nawet symbolicznie oprocentowany, trzeba spłacać. Na tak drogi sprzęt mogą zresztą sobie pozwolić właściciele dużych gospodarstw, powyżej 40, 50 ha. Otwarcie granicy na ukraińskie produkty rolno-spożywcze uderzyło nie w rolników gospodarujących na 5-6 ha, których w kraju jest najwięcej, lecz w niewielką grupę właścicieli de facto przedsiębiorstw produkujących żywność na rynek. To im zawdzięczamy zboże,

które trafia na eksport. I to oni, wraz z branżą transportową, płacą dziś najwyższą cenę za wsparcie, jakiego Polska udziela Ukrainie.

Stąd żal i wściekłość, która wylewa się z tych ludzi. „Rolniku, spójrz za siebie, jak cię Unia w d... j...”, „Rolnik jest w tym kraju traktowany jak ostatni dziad”, „Jak tak będzie dalej, trzeba będzie związać »manzur« i za granicę jechać albo iść po zapomogę”, „Niedługo będziecie jedli trawę” i „Nie damy się zaorać!” – to tylko niektóre wyrażane przez nich opinie.

Jak bardzo jest źle?

Niegdyś właśnie polityka rolna była oczkiem w głowie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, ▶

► przewodniczki Unii Europejskiej (7 lutego 1992 r. w Maastricht podpisano traktat dekretujący jej początek), która przez ostatnie 20 lat krok po kroku odchodziła od udogodnień i dopłat dla europejskich rolników. Komisja Europejska – z akceptacją rządów wszystkich państw

euro – wzrosła wartość eksportu jabłek. Za wyeksportowaną kukurydzę otrzymaliśmy 823 mln euro.

Nie znaczy to wcale, że w polskim rolnictwie działa się dobrze. Niekontrolowany napływ ukraińskiej pszenicy, kukurydzy, rzepaku, malin i innych owoców miękkich, a nawet

Politycy PiS, dla których protesty mogłyby się stać „politycznym złotem”, wołają się schronić na Wiejskiej lub na Nowogrodzkiej. Wiedzą, że gdyby teraz pojawili się na przejściach granicznych w Medyce, Dorohusku lub Hrebennem, zostaliby wyniesieni przez protestujących na widłach. Za to bez lęku wchodzi w tłum postowie Konfederacji, którzy od dawna krytykowali rządzących za bezczynność i domagali się zamknięcia granicy. Według badania opinii publicznej przeprowadzonego na zlecenie dziennika „Rzeczpospolita” 77% pytanym popiera rolnicze protesty. Rząd o tym wie, dlatego nie powinien zwlekać z udzieleniem pomocy. Bo kto szybko daje, dwa razy daje.

Zwłaszcza że są w kraju branże, które od lat korzystają z hojnego wsparcia. Na przykład górnictwo.

Rząd Mateusza Morawieckiego przez lata basował brukselskim urzędnikom, po czym odszedł, zostawiając szambo następcom.

UE – wolała wydawać pieniądze na badania i rozwój, infrastrukturę, programy społeczne itp., widząc w tym mechanizm, który powinien napędzać europejską gospodarkę i pozwolić Staremu Kontynentowi skutecznie konkurować ze Stanami Zjednoczonymi oraz państwami Azji.

Mimo że warunki gospodarowania na europejskiej wsi stawały się coraz trudniejsze, farmerzy produkowali coraz więcej. Również nasze rolnictwo skorzystało na wejściu do Unii. Chodziło nie tylko o dopłaty bezpośrednio, lecz także o dostęp do rynków: niemieckiego, brytyjskiego, włoskiego, francuskiego...

Dziś nie musimy się martwić o bezpieczeństwo żywnościowe. Od stycznia do sierpnia 2023 r. sprzedaliśmy za granicę artykuły rolno-spożywcze o wartości 34,1 mld euro, co oznaczało wzrost rok do roku

miodu, z wielką mocą uderzył w naszych producentów. W 2022 r. rząd Mateusza Morawieckiego zaakceptował otwarcie granic Unii Europejskiej na ukraińskie towary, nie tylko rolno-spożywcze. Bez analiz i szacunków. Ostrzeżeń nikt nie słuchał. Tych, którzy ostrzegali, zaliczono do

Głównym postulatem rolników jest zapewnienie opłacalności produkcji.

pożytecznych idiotów Putina, niewartych polemizowania.

Minister rolnictwa Henryk Kowalczyk zachęcał rolników, by wstrzymali się ze sprzedażą pszenicy do wiosny 2023 r., bo wtedy zarobią więcej. Gdy ceny gwałtownie spadły i wieś poczuła się zdradzona, minister pożegnał się ze stanowiskiem.

W 2015 r. wydobyto w Polsce 72 mln ton węgla. W kopalniach pracowało wówczas 92 tys. osób. W 2023 r. 76 tys. zatrudnionych wydobyło po raz pierwszy w historii mniej niż 50 mln ton. Przy czym ich przeciętne wynagrodzenie sięgnęło w grudniu ub.r. 20 136,24 zł brutto! Innymi słowy, fedrują mniej, ale za większe pieniądze. Dlatego w tym roku rząd zaplanował w budżecie 7 mld zł na wsparcie spółek węglowych. Nie wzbudziło to większych politycznych emocji ani zainteresowania mediów.

Komisja Europejska ani rządy państw unijnych nie były przygotowane na rolnicze protesty.

o 11,4%. Polscy rolnicy w ubiegłym roku wyprodukowali 13,2 mln ton pszenicy, z czego wyeksportowano 4,7 mln ton. Głównym odbiorcą były Niemcy. Na tamtejszy rynek trafiły towary o wartości przeszło 8,6 mld euro, co w porównaniu z tym samym okresem roku 2022 oznaczało wzrost o 13,7%.

Wytwarzając 2,7 mln ton mięsa drobiowego, okazaliśmy się europejskim czempionem – stanowiło to 21% całkowitej produkcji w UE. O 10% wzrósł eksport polskiej wotowiny. Aż o 32% – do 260,12 mln

Jeśli dziś rząd Donalda Tuska nie znajdzie szybko pieniędzy, by wesprzeć rolników – głównie producentów zbóż – i nie dogada się z Kijowem, konsekwencje polityczne będą opłakane. O czym boleśnie przekonało się Prawo i Sprawiedliwość. Rząd Mateusza Morawieckiego przez lata basował brukselskim urzędnikom, po czym odszedł, zostawiając szambo następcom. Fakt, że minister Siekierski i wiceminister Kołodziejczak spotykają się z protestującymi rolnikami, dowodzi, że jest szansa na porozumienie.

Łotewska droga

Koalicja 15 Października wiele by zyskała, gdyby szybko znalazła środki, które uratowałyby nasze najbardziej efektywne gospodarstwa rolne. Te, które najmocniej ucierpiały na otwarciu granic Unii Europejskiej na towary z Ukrainy. Tymczasem płynące z kręgów rządowych informacje na ten temat są sprzeczne. Z jednej strony słychać, że ministrowie nie są gotowi wesprzeć starań ministra rolnictwa Czesława Siekierskiego, który miał

poprosić rząd o dodatkowe 8 mld zł. Z drugiej – 16 lutego pojawiła się informacja, że w tegorocznym budżecie zabezpieczono 14 mld zł na wsparcie producentów rolnych. Na dopłaty do kukurydzy zaplanowano 1 mld zł, na pomoc kłęskową, w tym suszową, również 1 mld zł, na kredyty płynnościowe – 12,5 mld zł. Przewidziano też dopłaty do paliwa rolniczego – stawka zwrotu części podatku akcyzowego na 1 litr oleju napędowego wynosi 1,46 zł.

Wykładając dodatkowe pieniądze, na które czekają protestujący rolnicy, rządzący kupiliby sobie sześć miesięcy spokoju. Do września trzeba będzie opróżnić magazyny pod tegoroczne zbiory. Jeśli się tego nie zrobi, będą kolejne protesty.

Jak ustaliłem, kierownictwo resortu rolnictwa dokłada starań nie tylko, by znaleźć pieniądze, ale także, by porozumieć się z Brukselą w sprawie najbardziej kontrowersyjnych zapisów Zielonego Ładu. Rząd liczy, że dzięki temu uda się wypracować rozwiązania, które pozwolą w przyszłości uniknąć podobnych protestów. Jeśli działania te nie zakończą się sukcesem, sytuacja polskiego rolnictwa stanie się jeszcze trudniejsza. Czasu nie ma wiele.

Dlatego może rządzący poszliby drogą naszych partnerów z NATO i UE – Łotwy? Kraj ten od lat był celem propagandy Kremla, która zarzucała mu promowanie nazizmu poprzez szczególne honorowanie weteranów Waffen SS oraz burzenie pomników żołnierzy Armii Czerwonej. Ze swojej strony władze w Rydze dowodziły, że Moskwa prowadzi agresywną politykę wobec Łotwy, dlatego ani Bruksela, ani Sojusz Północnoatlantycki nie powinny mieć złudzeń co do zamiarów Putina. 15 lutego br. Jennifer Pahlke, korespondentka Deutsche Welle w Rydze, opublikowała materiał o tym, jak od stycznia do września ub.r. państwo z 1,95 mln mieszkańców sprowadziło whisky o wartości ponad 251 mln dol. Innymi słowy, na głowę jednego Łotysza, od niemowlęcia do zgrzybiatego weterana Waffen SS, wypadło ponad 8 litrów Jasia Wędrowniczka. I to tylko w pierwszych dziewięciu miesiącach! Tak Ryga weszła do elitarniej dziesiątki

największych importerów whisky na świecie. Z publikacji Jennifer Pahlke wynika, że Łotwa stała się alkoholowym hubem zaopatrującym Rosję w drogą zachodnie trunki, gdyż obok „bursztynowego złota” rodem z mglistej Szkocji łotewskie firmy sprowadzały budzące szacunek ilości włoskiego wina, które następnie trafiało na półki supermarketów w Moskwie i Petersburgu. Doszło do tego, że Włochy sprzedały w ubiegłym roku do Rosji wino o wartości 68 mln euro, podczas gdy Łotwa wyeksportowała do tego kraju wyroby winiarskie ze słonecznej Italii za 73 mln euro!

Ale może ten mały, dzielny kraj prowadzi na własną rękę wojnę hybrydową z Kremlem. Cytowany przez Jennifer Pahlke Davis Vitols, szef Łotewskiego Stowarzyszenia Przemysłu Alkoholowego LANA, przedstawił niezwykle argumenty uzasadniający ów lukratywny handel: „Alkohol jest być może tak naprawdę jedynym produktem, który można nadal sprzedawać [Rosjanom], ponieważ jest szkodliwy dla zdrowia, jeśli jest spożywany w nadmiarze”. A jak wiadomo, Rosjanie za kołnierzy nie wylewają.

Grzegorz Rudnik

zaprasza **TEATR KOMEDII IMPRO** zaprasza

REPERTUAR

SCENA ŁÓDZKA  PIOTRKOWSKA Łódź, ul. Piotrkowska 138/140

piątek	1 marca, godz. 20	– „Gangsterskie porachunki”
sobota	2 marca, godz. 20	– „Komedia muzyczna, czyli historia pewnego zespołu”
niedziela	3 marca, godz. 16	– „Wymysłanka” – bajka improwizowana
niedziela	3 marca, godz. 19	– „Kryminał improwizowany”
piątek	8 marca, godz. 20	– „IMPRO Swing!, czyli para na parze”
sobota	9 marca, godz. 20	– „IMPRO Atak!”
niedziela	10 marca, godz. 16	– „Wymysłanka” – bajka improwizowana
niedziela	10 marca, godz. 19	– „Gangsterskie porachunki”
piątek	15 marca, godz. 20	– „Będzie albo nie będzie, czyli nienapisane dzieła Szekspira”
sobota	16 marca, godz. 20	– „Wilkołaki” – horror improwizowany
niedziela	17 marca, godz. 16	– „Wymysłanka” – bajka improwizowana
niedziela	17 marca, godz. 19	– „Kryminał improwizowany”

SCENA WARSZAWSKA  Warszawa, ul. Wiolinowa 14

sobota	2 marca, godz. 11.15	– „Wymysłanka” – bajka improwizowana
sobota	9 marca, godz. 11.15	– „Wymysłanka” – bajka improwizowana
czwartek	14 marca, godz. 19.30	– „Kryminał improwizowany”
czwartek	21 marca, godz. 19.30	– „Kryminał improwizowany”
sobota	23 marca, godz. 11.15	– „Wymysłanka” – bajka improwizowana

TEATRKOMEDIIIMPRO.PL **TEL. 66 54 777 54**

Przed wszystkim żyć! Jak najpiękniej i jak najpełniej!





Fundacja propagandy PiS

Polska Fundacja Narodowa na usługach Prawa i Sprawiedliwości, a w tle setki milionów złotych wydawane z pogwałceniem zasad przejrzystości

Andrzej Sikorski

Na początku stycznia 2024 r. Najwyższa Izba Kontroli opublikowała raport dotyczący wydatkowania pieniędzy przez spółki skarbu państwa i należące do nich fundacje. Zbadano wydatki na sponsoring, reklamy w mediach, darowizny oraz usługi prawne i doradcze. Część spółek i należących do nich fundacji nie udostępniła kontrolerom NIK dokumentów. Wśród nich była Polska Fundacja Narodowa, która „od momentu rozpoczęcia czynności kontrolnych najpierw w sposób opieszaly udostępniła ogólne informacje lub ogólnodostępne, a w dalszym czasie systematycznie odmawiała udostępnienia (...) kluczowych dla dokonania oceny dokumentów oraz kwestionowała uprawnienia kontrolne NIK”.

Dlaczego zarząd Polskiej Fundacji Narodowej odmówił NIK dostępu do dokumentów? Czy prawdą jest, że zarząd PFN chce w ten sposób ukryć nadużycia? To tylko dwa pytania z 21, na które nie dostałem odpowiedzi od rzecznika prasowego PFN.

NIK skierowała zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez zarząd PFN, ale upolityczniona prokuratura odmówiła zajęcia się sprawą. Nie pierwszy raz śledczy stanęli po stronie PFN, chroniąc tym samym jej niejasne interesy.

Fundacja zasilana milionami

Polska Fundacja Narodowa powstała w 2016 r. i miała zajmować się promocją ojczyzny za granicą. „Dzisiaj ogłaszamy powstanie fundacji, która tak naprawdę bierze się z siły i odpowiedzialności spółek Skarbu Państwa. (...) Padł pomysł, aby

spróbować stworzyć podmiot, który będzie zajmował się promowaniem Polski, ale nie promowaniem Polski w takim potocznym tego słowa znaczeniu, tylko poprzez pokazywanie czy promowanie, poprzez działania PR-owe różnych inicjatyw, ale żeby był to podmiot, który, wykorzystując siłę i energię spółek Skarbu Państwa, będzie budował polską markę”, mówiła premier Beata Szydło podczas uroczystej konferencji na Giełdzie Papierów Wartościowych.

Fundację utworzyło 17 firm państwowych obsadzonych przez nominatów PiS. Prawie wszystkie mają własne fundacje, które zajmują się tym samym, co PFN.

Choć to Szydło firmowała powstanie PFN, za pomysłodawcę przedsięwzięcia uważa się ówczesnego ministra skarbu Dawida Jackiewicza. Ten jednak po zaledwie 10 miesiącach urzędowania został odwołany w związku z nadużyciami, do których miało dochodzić w podległych mu spółkach, czego nie mógł już zdzierżyć nawet Jarosław Kaczyński.

PFN utworzyło 17 największych firm państwowych obsadzonych przez nominatów PiS. Były to: Polska Grupa Energetyczna, Enea, Energa, Tauron, KGHM, PZU, PKN Orlen, Grupa Lotos, PGNiG, Grupa Azoty, Totalizator Sportowy, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, Polski Holding Nieruchomości, Polska Grupa Zbrojeniowa, PKO BP, PKP i Giełda Papierów Wartościowych. Jeszcze w 2016 r. spółki przelały na konto PFN niemal 100 mln zł. Jednocześnie zobowiązały się, że do 2026 r. prześlą fundacji w sumie ponad 633 mln zł.

Zgodnie ze statutem zadaniem PFN miała być szeroko pojęta

promocja polskiej gospodarki i spółek skarbu państwa, polskiej przedsiębiorczości, innowacyjności, wynalazczości oraz promocja i ochrona wizerunku Polski.

W 2017 r. zmieniono statut PFN i odtąd jej głównym zadaniem stało się upowszechnianie martyrologii i bohaterskich czynów narodu polskiego, tradycji, historii najnowszej Polski, pielęgnowanie polskości, walka ze zniekształcaniem, kształtowanie i promowanie postaw patriotycznych.

Prawie wszystkie spółki fundatorki PFN mają własne fundacje, które zajmują się tym samym. Tworzenie podmiotu dublującego zadania już istniejących nie miało uzasadnienia.

Polityczni menedżerowie

Wydawać by się mogło, że na czele fundacji, która dysponuje gigantycznymi pieniędzmi, staną wybitni menedżerowie. Tymczasem prezesem zarządu PFN został niedoszły ksiądz Cezary Jurkiewicz, szef klubu warszawskich radnych PiS i lider Klubu „Gazety Polskiej” stołecznej dzielnicy Wawer. Jurkiewicz to zaufany człowiek prezesa Kaczyńskiego. M.in. szefował straży porządkowej, która ochraniała partyjne manifestacje i miesięcznice smoleńskie.

Zarząd PFN uzupełniali Paweł Kozyra – były rzecznik prasowy Ministerstwa Skarbu Państwa w pierwszym rządzie PiS, i Maciej Świrski – współpracownik wicepremiera Piotra Glińskiego. Świrski razem z Józefem



Prezesem PFN został Cezary Jurkiewicz (nz. z prawej) – zaufany człowiek prezesa Kaczyńskiego, a w skład zarządu wszedł również Maciej Świrski – współpracownik wicepremiera Glińskiego.

Orłem założył Fundację Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga przeciw Zniestawieniom. Zastąpił piniactwem. Walczył m.in. z nagrodzonym Oscarem filmem „Ida”. Twierdził, że może on „wywołać w widzach fałszywe przeświadczenie, że to Polacy wymordowali europejskich Żydów”, a od Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej domagał się umieszczenia w czołówce filmu informacji o sytuacji Polaków podczas II wojny światowej. Do prezydenta Dudy Świrski skierował petycję z żądaniem pozbawienia historyka Jana Tomasza Grossa Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Twierdził, że „Gross to oszczerca wyjątkowo szkodliwy, który pod pozorem pracy naukowej prowadzi kampanię zniestawień i zniewag przeciwko Polsce”. Teraz Świrski realizuje swoją misję jako przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Zarząd PFN zmieniał się jak w kalejdoskopie. Przewinęli się przez niego tacy „wybitni” fachowcy od zarządzania jak Filip Rdesiński, Antoni Kolek czy Robert Lubański.

Rdesiński to były dziennikarz „Gazety Polskiej”, kandydat PiS w wyborach parlamentarnych i samorządowych. Działal w antykomunistycznej organizacji Naszość. Znany jest z pajacowania i urzędowania awantur. Próbował wtargnąć do urzędu miasta

w Poznaniu, gdzie gościł konsul rosyjski. Kiedy dyplomata wyjeżdżał z parking, Rdesiński rzucił się na maskę jego samochodu. Sprawa trafiła do sądu, który ukarał go naganą. Innym razem Rdesiński z kumplami z Naszości próbowali rozbić pochód pierwszomajowy organizacji lewicowych. Przebrani za jelenie skandowali m.in.: „Łybacka na rykowisko” (Krystyna Łybacka to ówczesna szefowa wielkopolskiego SLD, postanka

22 lutego minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz odwołał Radę Polskiej Fundacji Narodowej. Stanowiska mają też stracić członkowie Zarządu PFN.

i minister edukacji w rządzie Leszka Millera). Awanturnicy zostali zatrzymani i sprawa również trafiła do sądu. Podczas rozprawy zachowywali się buńczucznie. „Przybyłem na SLD-owskie rykowisko, by zapłodnić dorodną tanię”, mówił Rdesiński przed sądem. Jego kumpel Jarosław Czarnecki na pytanie sędzi Izabeli Hantz-Nowak o stan cywilny odpowiedział: „Żadna tania do tej pory mnie nie chciała. Może pani zechce?”. Sędzia za obrazę nałożyła na niego karę w wysokości 300 zł, a wszystkich skazała na grzywny po 350 zł.

Zanim Rdesiński trafił do PFN, PiS wsadziło go na stołek prezesa Radia

Poznań. Odszedł po dwóch latach w niesławie, zostawiając rozgłośnię z gigantycznym długiem i pieśnią patriotyczną „Rota”, puszczaną codziennie przed północą.

Antoni Kolek to zaufany człowiek byłej prezes ZUS Gertrudy Uścińskiej. Jak napisał „Fakt”, Kolek został dyscyplinarnie zwolniony ze stanowiska dyrektora gabinetu prezesa ZUS, a prokuratura wszczęła śledztwo po zawiadomieniu złożonym przez jednego z wiceprezesów ZUS. Kolek miał przekazywać wewnętrzne informacje objęte tajemnicą osobom nieuprawnionym.

Robert Lubański był doradcą i rzecznikiem Julii Przyłębskiej, prezeski nieuznawanego Trybunału Konstytucyjnego. Wcześniej był asystentem europościa PiS Zdzisława Krasnodębskiego. Według plotek to bywalcy tzw. saloniku architekt Anny Bieleckiej, szarej eminencji i przyjaciółki Jarosława Kaczyńskiego, stali za nominacją Lubańskiego do PFN.

W skład ostatniego zarządu wchodził: prezes Marcin Zarzecki, były pracownik Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Michał Góras, radny PiS sejmiku Mazowsza i były szef gabinetu politycznego wicepremiera i ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego oraz wspomniany już

Cezary Jurkiewicz. 22 lutego br. minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz odwołał Radę Polskiej Fundacji Narodowej „ze względu na brak transparentności w działaniach realizowanych przez PFN”. Stanowiska mają też stracić członkowie zarządu PFN.

Według raportu sporządzonego na koniec 2022 r. w PFN pracowało 36 osób w tym osiem na stanowiskach dyrektorskich, a wynagrodzenia pochłonęły ok. 7,5 mln zł. Na pensje członków zarządu przeznaczono prawie 1,2 mln zł, czyli Zarzecki, Góras i Jurkiewicz zarobili średnio ok. 400 tys. zł rocznie, tj. ok. 33 tys. zł miesięcznie.

► Hejtem w sędziów

PFN miała spektakularny debiut. Latem 2017 r. ruszyła z hejterską kampanią oczerniającą sędziów. Polskę zalały billboardy i spoty telewizyjne z hasłami: „Sędzia ukradł kiełbasę”, „Pijany sędzia awanturował się w klubie”, „Sędzia kradła spodnie”, „Sędzia z żoną kradli elektronikę”, „Sędziowie wzajemnie przyznają sobie dodatkowe wynagrodzenia” czy „Sąd w Świdnicy wypuścił na wolność pedofila. Po wyjściu na wolność mężczyzna skrzywdził kolejne dziecko”. Akcja zbiegła się z pakietem forsowanych przez PiS ustaw uderzających w niezawisłość wymiaru sprawiedliwości. Kampania kosztowała niemal 8,5 mln zł, a przygotowali ją doradcy premier Beaty Szydło – Anna Plakwicz i Piotr Matczuk, którzy jeszcze jako urzędnicy KPRM zarejestrowali spółkę Solvere i zaczęli zarabiać w PFN.

Ponieważ PFN, angażując się w polityczne przedsięwzięcie partii rządzącej, złamała swój statut, ówczesna

uprawnien i niedopełnieniu obowiązków przez członków zarządu PFN, którzy niezgodnie z prawem sfinansowali kampanię. Prokuratura jednak odmówiła wszczęcia śledztwa.

Rodzina na swoim

Prokuratura nie reagowała też na inne nadużycia. Ponad 5,5 mln dol. PFN zapłaciła amerykańskiej firmie PR White House Writers Group, która w mediach społecznościowych założyła profile promujące Polskę, obserwowane przez... kilkadziesiąt osób. Okazało się, że na rzekomej promocji Polski obłowiła się rodzina kontrowersyjnego, związanego z PiS polonijnego historyka Marka Chodakiewicza, który podczas wykładu organizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej wulgarnie wypowiedział się o osobach homoseksualnych, twierdząc, że mają „skłonności do zoofili”, a „prucie się w kakao” jest obrazą Boga. Na konta Chodakiewicza i jego żony wpłynęło 250 tys. dol.

Ponad 5,5 mln dol. PFN zapłaciła amerykańskiej firmie PR White House Writers Group, która w mediach społecznościowych założyła profile promujące Polskę, obserwowane przez zaledwie kilkadziesiąt osób.

prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, która sprawowała nadzór nad fundacją, wszczęła postępowanie nadzorcze. Fundacja odmówiła jednak stołecznemu ratuszowi udostępnienia dokumentów, twierdząc, że nie ma on kompetencji (sic!), by badać jej działalność. Sprawa znalazła się w sądzie, który orzekł, że kampania billboardowa była sprzeczna z celami zapisanymi w statucie PFN, „a podejmowane w trakcie tej kampanii działania nie tylko nie promują i nie chronią wizerunku Rzeczypospolitej Polskiej, ale wręcz przeciwnie – wizerunek ten znacznie osłabiają, skoro kreują wyłącznie negatywne, oparte na jednostkowych przypadkach, obraz władzy sądowniczej, która obok władzy ustawodawczej i wykonawczej jest jednym z filarów ustroju Rzeczypospolitej”.

Prezydent Rafał Trzaskowski zaawiadomił prokuraturę o nadużyciu

z firmy WHWG. Natomiast siostra historyka Anna Chodakiewicz-Wellisz miała dostawać rocznie 120 tys. dol. plus zwrot za bilety lotnicze, hotele i rachunki w restauracjach. Czym się zajmowała familia Chodakiewiczów? Współorganizowali konferencję o prezydencie Ronaldzie Reaganiu i papieżu Janie Pawle II, wysyłali mejle do ambasadorki USA w Polsce Georgette Mosbacher oraz udzielili telefonicznego wywiadu o Polsce katolickiemu radiu Ave Maria.

Jak to możliwe, że akurat Marek Chodakiewicz i jego rodzina utuczylili się na pieniądzach PFN? Odpowiedź wydaje się oczywista, skoro historyk jest znajomym Macieja Świrskiego, który był wiceprezesem PFN.

Rejs widmo za miliony

Skandalem zakończył się inny sztandarowy projekt, „Polska 100”,

potem przemianowany na „I Love Poland”. PFN za 900 tys. euro kupiła używany jacht, który pod dowództwem mistrza olimpijskiego i mistrza świata w żeglarskim Mateusza Kusznierewicza miał ruszyć w trzyletni rejs dookoła świata z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Jednak PFN zerwała umowę z założoną przez Kusznierewicza Fundacją Navigare z powodu, jak to określono, „utruty zaufania do Kusznierewicza”. Zmieniono formułę wyprawy – zamiast rejsu dookoła świata jacht miał brać udział w regatach.

Skompletowano nową załogę, która wypłynęła na szerokie wody. Rządowe media informowały z dumą, że dzielna ekipa „czterokrotnie zwyciężyła w prestiżowych regatach oceanicznych na Karaibach” i „jest to pierwszy taki sukces polskiej załogi”, która „triumfalnie wraca do kraju”. Prawda zaś była taka, że wspomniane regaty to impreza amatorska o charakterze towarzyskim, w środowisku żeglarskim takie zawody nazywane są pieszczotliwie Mickey Mouse.

Huczne przywitania żeglarzy na polskiej ziemi tak czy owak nie było. Łódź uległa uszkodzeniu i na kilka miesięcy utknęła w Portsmouth na Rhode Island. W tym czasie po raz kolejny zmieniono formułę akcji promocyjnej. Jacht, który miał pływać po morzach całego świata, by słać Polskę, stał się jednostką szkoleniową. Ale i to już jest nieaktualne, bo PFN sprzedała swoją chlubę. Według nieoficjalnych informacji kupno, remonty, utrzymanie i obsługa jachtu mogły pochłonąć nawet 60 mln zł.

Jan Paweł II, wójt Pcimia i Lech Kaczyński

Każdego roku PFN wydaje od 40 mln do ponad 100 mln zł na dziesiątki różnych przedsięwzięć. Nie wiadomo, kto decyduje o tym, jak te pieniądze są wydawane ani, co najważniejsze, do kogo trafiają. Wiele wskazuje, że PFN stała się dojną krową, do której wymion przyssali się krewni i znajomi królika.

Od kiedy w 2017 r. zmieniono statut, PFN bardziej przypomina Instytut Pamięci Narodowej niż podmiot, który miał się zajmować promocją



INNY PUNKT WIDZENIA

- WYJĄTKOWY
- NIEZALEŻNY DO BÓLU
- NAJLEPSI AUTORZY

ELEKTRONICZNA SUBSKRYPCJA TYGODNIKA PRZEGLĄD

Kup i czytaj w dowolnym miejscu i czasie

Pełna oferta na sklep.tygodnikprzeglad.pl



Wesprzyj swój tygodnik i przekaz darowiznę na konto fundacji PRZEGLĄDU:

72 1090 2851 0000 0001 2023 9821

Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7

Marek Chodakiewicz podczas wykładu organizowanego przez IPN twierdził, że osoby homoseksualne mają „skłonności do zoofilii”.



polskich firm i polskiej gospodarki. Tylko w latach 2018-2022 na projekt „Reputacja”, w ramach którego m.in. prowadzono działania promujące Polskę, a także „kompleksowe działania informacyjne mające na celu przeciwdziałanie dezinformacji oraz powielaniu stereotypów związanych z negatywnym wizerunkiem Polski”, przeznaczono ponad 60 mln zł. Z tych pieniędzy m.in. dofinansowano produkcję filmu „poświęconego wyjątkowej roli, jaką Lech Kaczyński odegrał w dziejach współczesnej Gruzji”, produkcję i promocję na terenie USA filmu „Prorok” o prymasie Stefanie Wyszyńskim, kampanię medialną True About Poland, w ramach której wyprodukowano i wypromowano w internecie materiały „promujące prawdę o Polsce i Polakach, demontujące nieprawdziwe informacje i obalające szkodliwe mity”.

Na wsparcie Muzeum ks. Jerzego Popiełuszki przeznaczono 600 tys. zł, na wsparcie Izby gen. Ryszarda Kuklińskiego ponad 830 tys. zł, na budowę Muzeum Komunizmu w Waszyngtonie ponad 21 mln zł, na wydanie albumu z nauczaniem Jana Pawła II ponad 630 tys. zł, a produkcja filmu „Raport Pileckiego” pochłonęła prawie 10 mln zł. Około 6 mln zł przeznaczono na anglojęzyczny program „Poland Daily” w powiązanej z PiS Telewizji Republika, który stał się pośmiewiskiem z powodu licznych kompromitujących błędów językowych. Około 3,5 mln zł poszło na

promowanie polskiej historii, kultury i dziedzictwa narodowego wśród żołnierzy NATO stacjonujących w Polsce.

Kampania informacyjna na temat dekomunizacji ulic w Polsce i w Warszawie kosztowała ponad 2 mln zł. Z przygotowanych przez PFN materiałów można było się dowiedzieć, że znany w świecie polski ekonomista Oskar Lange był przede wszystkim „tajnym współpracownikiem służb sowieckich”, a działalność Armii Ludowej, nazywanej „bojówkami zbrojnymi PPR, agenturalnej partii politycznej założonej w Moskwie w grudniu

Na rzekomej promocji Polski obłowiła się rodzina kontrowersyjnego, związanego z PiS polonijnego historyka Marka Chodakiewicza.

1941 r.”, „skierowana była przeciwko Polskiemu Państwu Podziemnemu”. O tym, że żołnierze AL walczyli w powstaniu warszawskim, nie wspomniano. Dostało się też prof. Stanisławowi Kulczyńskiemu, rektorowi Uniwersytetu Lwowskiego, o którym napisano, że był członkiem Stronnictwa Demokratycznego – „fasadowej przybudówki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, „a jako delegat do Krajowej Rady Narodowej Kulczyński miał uwiarygodniać komunistyczną propagandę o istnieniu demokracji i pluralizmu w realiach dyktatury komunistycznej”. Przemilczano natomiast, że Kulczyński przeciwstawiał się wprowadzeniu przed wojną getta

ławkowego dla Żydów i że był pierwszym rektorem Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu.

Ponad 2 mln zł wydano na cztery artykuły napisane przez prezesa PKN Orlen Daniela Obajtka, prezesa KGHM Marcina Chludzińskiego, wicepremiera Piotra Glińskiego i prezydenta Andrzeja Dudę, które ukazały się na łamach „Financial Timesa”, „The Washington Post” i „The Wall Street Journal”. Pisowscy dygnitarze i oligarchowie opowiadali elitom finansowym i gospodarczym świata, jak znakomicie polska gospodarka i polskie społeczeństwo poradziły sobie w czasie pandemii koronawirusa, co było kłamstwem. W artykułach nie wspomniano o tym, że z powodu COVID-19 zmarło prawie 90 tys. osób, polski rząd działał chaotycznie, kupując poprzez spółki skarbu państwa środki ochrony osobistej bez wymaganych atestów czy bezwartościowe respiratory u handlarza bronią. Nie zająknięto się, że rząd wydawał absurdalne decyzje o zamknięciu siłowni, lasów i parków, a pozostawił otwarte kościoły. Jako autorytet promujący Polskę wśród liderów światowej opinii wykorzystano byłego wójta Pcimia, człowieka bez wykształcenia, wiedzy ani doświadczenia w branży energetycznej, który posługuje się wulgarnym językiem, nie zna

angielskiego, został oskarżony przez prokuraturę o współdziałanie ze zorganizowaną grupą przestępczą, a pochodzenie jego majątku budzi wątpliwości. Wykorzystując Obajtka do promocji, PFN, która powinna dbać o wizerunek Polski, zszargała ten wizerunek, łamiąc znów swój statut.

I tak oto pod wzniosłymi hasłami, przy wtórze pseudopatriotycznych frazesów wyprawdany był do prywatnych kieszeni gigantyczny majątek państwowy. Wiele wskazuje, że po zmianach władz spółek i zarządu PFN nie tylko kontrolerzy NIK, ale przede wszystkim prokuratorzy będą mieli dużo pracy.

Andrzej Sikorski



Z Galicji

Jan Widacki

Podróż afrykańska prezydenta Dudy

Pan prezydent od dawna miał słabość do Afryki. Nawet kiedyś dał jej publicznie wyraz, opowiadając wątpliwy rasistowski dowcip o plemieniu ludożerców, w którym byli absolwenci krakowskiej AGH. Jak widać, miał świadomość, że wyprawa do Afryki nie jest bezpieczna, ale widząc, że racja stanu tego wymaga, ruszył w kilkudniową oficjalną podróż po Czarnym Łądzie. Jako człowiek od lat niemający kontaktu z polityką nie bardzo mogłem zrozumieć, czego ta racja stanu oczekuje po afrykańskiej podróży polskiego prezydenta. Tym bardziej śledziłem ją z zapartym tchem.

Ze stron internetowych Kancelarii Prezydenta dowiadywałem się rzeczy ciekawych i dla mnie nowych. Wiadomości medialnych na ten temat z założenia nie śledzi-

Możliwe, że nasz prezydent, mając ograniczone zaufanie do Europy, postanowił oprzeć bezpieczeństwo Polski na sojuszach z Nigerią, Kenią, Rwandą i Tanzanią.

łem, bo wiedziałem, że media brutalnie ujarzmione przez prawnuka autora „W pustyni i w puszczy” obiektywnie nie będą, a w dodatku z natury rzeczy nie są one życzliwe prezydentowi Rzeczypospolitej. Ówże prezydent, niczym Sienkiewiczowski Staś, wyruszył ze swoją niewinną i małomówną Nel w długą i uciążliwą (bo gorąco tam!) podróż w poprzek Afryki, tyle że nie z Sudanu do Mombasy, ale z Nigerii do Tanzanii.

Sytuacja międzynarodowa Polski nie jest najlepsza. Na Ukrainie wojna, w dodatku nowa polska średnia szlachta mazowiecka i wielkopolska popadła w konflikt z nową ukraińską magnaterią o zboże. Zablokowała przejścia graniczne z Ukrainą i, aby dobitniej zwrócić uwagę na swoje krzywdy, zaczęła traktorami blokować główne drogi z dala od ukraińskiej granicy, a nawet centra dużych miast. Niby popieramy Ukrainę, a jednocześnie blokujemy jej zachodnie granice i pomagamy dobijać jej gospodarkę. Nasza równoczesna antyrosyjskość sytuująca nas – co najmniej w sferze retorycznej – w czołówce antyputinowskiej koalicji budzi w Rosji wściekłość i chęć zemsty. Tymczasem nowy rząd Tuska z trudem odbudowuje relacje z Europą, niemal doszczętnie zniszczone przez osiem lat rządów PiS. Jakby tego było mało, zwycięstwo Trumpa

w najbliższych amerykańskich wyborach prezydenckich jest coraz bardziej realne, coraz bardziej zatem realne jest to, że USA ograniczą swoje uczestnictwo w NATO, wstrzymają pomoc dla Ukrainy i będą szukały zbliżenia z Rosją, bo ich głównym rywalem są jednak Chiny. Tak więc możliwe, że nasz prezydent, mając od zawsze ograniczone zaufanie do Europy, przy groźbie zasadniczej zmiany kierunku polityki zagranicznej USA postanowił oprzeć bezpieczeństwo Polski na zupełnie nowych sojuszach. Z Nigerią, Kenią, Rwandą i Tanzanią. I to pchnęło go w tę egzotyczną podróż.

Jeśli wierzyć relacjom ze stron Kancelarii Prezydenta, podróż zakończyła się pełnym sukcesem. Mamy nowych, ważnych strategicznych sojuszników. Do koalicji antyputinowskiej, chcąc nie chcąc, dopisała się Nigeria („nasz nowy, ważny sojusznik”), jeśli nie cała Kenia, to na pewno kenijscy strażacy (zostali, zdaje się, obdarowani przez naszego prezydenta jakimś sprzętem), Rwanda, no i Tanzania.

Ta ostatnia zajmuje na mapie naszych sojuszy miejsce szczególne.

W Tanzanii, co przypomniał nasz prezydent, są „absolwenci naszych uczelni”. To już dużo, bo jak pamiętamy wspomniany na wstępie dowcip pana prezydenta, ci nie zjadają swoich polskich profesorów. Poza tym w Tanzanii są groby polskich uchodźców z czasów wojny, którzy uzyskali azyl w ówczesnej kolonii brytyjskiej, a jak wiadomo, pan prezydent ma słabość do grobów uchodźców, szczególnie tych, co zmarli ostatnio w Puszczy Białowieskiej. W Tanzanii są również polscy misjonarze, a to dla prezydenta jest wartością samą w sobie. Cel polityczny podróży, jak jasno widać, został więc zrealizowany!

Przy okazji prezydent doszukiwał się w Tanzanii rodaków, którzy mają „korzenie rwandyjskie”. Coś się panu prezydentowi pomyliło, ale to można zwalić na karb upału, który – jak wyjaśniał kiedyś Witkacy – wywoływać może „tropikalnego bzika”. Przypadłość ta – pisaf Witkacy – jest „groźną chorobą nerwów w tropikach, powstającą pod wpływem szalonej temperatury”. Niestety, Witkacy nie wyjaśnił, czy ustępuje ona po powrocie do chłodniejszego znacznie klimatu. Nie ma rady, musimy sami uważnie obserwować dalsze wypowiedzi i postępowanie pana prezydenta.

FAŁSZYWY MIT „WYKLĘTEGO”

Trudno wśród „żołnierzy wyklętych”, zwłaszcza tych aktywnych po 1947 r., nie trafić na osoby odpowiedzialne za zbrodnie wojenne

Jakub Woroncow

Zastrzelony w obławie ZOMO i Służby Bezpieczeństwa 21 października 1963 r. Józef Franczak, ps. „Lalek”, „Laluś”, przeszedł do historii jako ostatni ukrywający się członek podziemia antykomunistycznego i stał się jednym z głównych bohaterów panteonu „żołnierzy wyklętych”. Historyk, który przez lata badał jego postać, odkrył nowe materiały stawiające go w niekorzystnym świetle. Po opublikowaniu wyników tych badań został zwolniony z Instytutu Pamięci Narodowej.

Dezercja i partyzantka

Józef Franczak był z pochodzenia chłopem. Do Wojska Polskiego zgłosił się jako ochotnik, ukończył Szkołę Podoficerską Centrum Wyszkolenia Żandarmerii w Grudziądzu i został wachmistrzem. Ponieważ służył w Równem, po 17 września 1939 r. trafił do niewoli radzieckiej. Udało mu się z niej wyrwać. Potem służył w Związku Walki Zbrojnej, a następnie w III Rejonie Obwodu Armii Krajowej Lublin jako dowódca plutonu. W 1944 r. został wcielony do 2. Armii Wojska Polskiego, by w styczniu 1945 r. z niej zdezerterować. Był świadkiem egzekucji członków AK i Narodowych Sił Zbrojnych, rozstrzeliwanych na uroczysku Baran niedaleko Radzyna Podlaskiego. Nie ujawnił się po ogłoszeniu amnestii dla członków podziemia 2 sierpnia 1945 r. Przebywał początkowo w Zduńskiej Woli i na Pomorzu, ale wrócił w rodzinne strony i dołączył do oddziału Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”, podległego Lubelskiemu Okręgowi Zrzeszenia Wolność i Niezawistość.



24 marca 2015 r. w archikatedrze lubelskiej odbył się uroczysty pogrzeb „Lalka”.

W 1947 r. trafił do oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka” i zdecydował o pozostaniu w konspiracji po ogłoszeniu przez Sejm drugiej amnestii dla członków podziemia. Dowodził siatką, która zbierała informacje na temat aresztowań i działań aktywu partyjnego, organizował zasadzki na małe patrole Milicji Obywatelskiej i napady, wykonywał kary chłosty i egzekucje. W 1956 r. po konsultacji z adwokatem również podjął decyzję o nieujawnieniu się i nieskorzystaniu z amnestii.

Już w 1996 r. powstał o „Lalku” film dokumentalny „Ostatni partyzant Rzeczypospolitej” autorstwa Tadeusza Arciucha. Potem posypały się kolejne formy jego uhonorowania i upamiętnienia (patrz ramka). Zabrakło natomiast refleksji, co sprawiło, że trzykrotnie nie skorzystał z amnestii.

Dr Sławomir Poleszak jest jednym z najwybitniejszych badaczy podziemia antykomunistycznego i z Rafałem Wnukiem, Agnieszką Jaczyńską oraz

Magdaleną Śladecką współautorem „Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956” wydanego w 2007 r. przez IPN. W 2020 r., czyli przed upamiętnieniami „Lalka” w Świdniku i w Sopocie, opublikował na łamach czasopisma „Zagłada Żydów” artykuł odtwarzający nieznane wojenne losy „Lalka”. Ujawnia on przynajmniej jeden z motywów pozostawania w konspiracji. Okazuje się, że ostatni „wyklęty” był już przed wojną antysemitą. Jeden z jego podkomendnych z czasów działalności w WiN, Tadeusz Matraszek „Sokół”, który ujawnił się po drugiej amnestii w 1947 r., zeznał, że do tego samego namawiał swojego dowódcę. Ten jednak miał mu oświadczyć, że „boi się ujawnić, gdyż w okresie okupacji łapał i strzelał Żydów”.

Ostatni czynni „leśni”

Franczak przy pomocy zaufanych członków siatki terenowej zbierał

informacje o prowadzonych przez Urząd Bezpieczeństwa i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego operacjach zbrojnych, aresztowaniach, funkcjonariuszach i współpracownikach UB oraz działaczach Polskiej Partii Robotniczej. Aktywność jego grupy sprowadzała się do zasadzek na małe patrole milicyjne, akcji ekspropriacyjnych (przymusowego wywłaszczenia) oraz wykonywania kar chłosty lub śmierci. W sierpniu 1947 r. jego „leśni” podczas dożynek w Gardzienicach w Lubelskiem zastrzelili komendanta MO w Rybczewicach Tadeusza Bielszę. W strzelaninie rannych zostało kilku cywilów, w tym jeden śmiertelnie. W październiku tego samego roku patrol „Lalka” rozbroił posterunek MO we wsi Wysokie, rozstrzelał komendanta gminnego Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i naczelnika

długoletniego więźnia, postanowił pozostać w konspiracji.

Partyzanci, którzy nie ujawnili się i nie skorzystali z amnestii w 1947 r., byli w sposób bezwzględny ścigani przez wojsko i organy bezpieczeństwa. Nasiliło się to po zbrodni w Puchaczowie, gdzie w nocy z 2 na 3 lipca 1947 r. z rąk WiN-owców podległych „Uskokowi” zginęły 22 osoby. Ukrywający się „Lalek” postępował ostrożnie, często zmieniał miejsce zakwaterowania, wykorzystywał swoich znajomych, by jako tajni współpracownicy SB wprowadzali w błąd funkcjonariuszy. W maju

W sierpniu 1947 r. ludzie Franczaka podczas dożynek w Gardzienicach zastrzelili komendanta MO w Rybczewicach Tadeusza Bielszę. Rannych zostało kilku cywilów, w tym jeden śmiertelnie.

poczty Aleksandra Winiarskiego oraz napadł na miejscowy sklep spółdzielczy. „Lalkowi” udało się przeżyć dwie zasadzki, w których ginęli jego towarzysze broni. Od maja 1949 r. działał sam. 24 sierpnia 1951 r. zastrzelił Franciszka Drygałę ze wsi Passów, którego podejrzewano o współpracę z UB, ponieważ w jego zabudowaniach ujęci zostali dwaj „wykłęci”.

Ostatnią akcją zbrojną „Lalka” był napad na kasę Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Piaszkach. 10 lutego 1953 r. Adam Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” i Zbigniew Pielak „Felek” weszli i sterroryzowali jej obsługę. Franczak stał na czatach w bramie pobliskiego cmentarza. Doszło do strzelaniny, w której zginął „Wiktor” i obecny na miejscu komendant posterunku MO sierż. Tadeusz Stojek. Franczak i Pielak uciekli.

W kwietniu 1956 r. władze ogłosiły kolejną amnestię. Więzienia opuściło ponad 35 tys. osób, a prawie 90 się ujawniło. Józef Franczak zasięgnął w tej sprawie porady adwokata, jednak po rozmowie, obawiając się

1963 r. por. Kazimierz Mikołajczuk, pracownik operacyjny Wydziału III, zwerbował na tajnego współpracownika kuzyną narzeczonej „Lalka”, Stanisława Mazura, który pomógł wytropić i ująć Franczaka.

Motywy i wojenna przeszłość

Tak wyglądała jego historia znana jeszcze przed czterema laty, ale okazało się, że istnieją dokumenty pozwalające odtworzyć drogę Józefa Franczaka w wojennej konspiracji. Jego towarzyszami broni przez większość czasu byli bracia Franciszek i Władysław Beciowie. Pierwszy, podobnie jak Franczak, należał do AK, drugi był w Batalionach Chłopskich. W lutym 1943 r. ▶

KSIĄŻKI BEZ CENZURY Historia bez IPN



Pakiet 178 zł 130 zł



PRAWO DO PRAWDY Kto robi z bandytów świętych?



Zamów na sklep.tygodnikprzeгляд.pl
lub wpłać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta,
03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.
Darmowa wysyłka listem
nierejestrowanym Poczta Polska.

► „Lalek” z Beciami trzykrotnie zjawił się w gospodarstwie Ludwika Niedźwiadka w Kolonii Skrzynice i wypytywał tam o Żydów. Za trzecim razem spotkali nocujących tam żydowskich partyzantów. Syn gospodarza zeznał po wojnie: „Poszedłem z nimi do kuchni ojcowskiej. Zastałem w kuchni kilku osobników kwaterujących, lecz ilu, tego nie pamiętam, z których

do Władysława Becia, a gdy ten wybiegł, chwycić pistolet, oddać strzał i uciec. Sprawa nie wyszła na jaw, chociaż po zakończeniu wojny żydowscy partyzanci złożyli zawiadomienie o zdarzeniu. Obciążało ono jednak Władysława Becia, który był aktywnym tajnym współpracownikiem UB, i dlatego według Poleszaka mogło zostać wyciszzone.

jednak, że sprawa wydania krawca była obiektem plotek, a „Lalek” był z nią łączony. Organy bezpieczeństwa niewiele jednak zrobiły w kwestii ustalenia personaliów drugiego szmalcownika, a podejrzanych o dokonanie czynu było czterech. Śledztwa wobec wszystkich umorzono, a za Franczakiem 20 października 1951 r. wydano list gończy.

Od maja 1949 r. „Lalek” działał sam. 24 sierpnia 1951 r. zastrzelił Franciszka Drygałę ze wsi Passów, którego podejrzewano o współpracę z UB.

jeden rewidował kolegę tego doprowadzonego przy mnie, a był to ten sam co uprzedniego dnia. W tym momencie osobnik, którego rewidowano, wyjął z zanadru pistolet i strzelił”. W strzelaninie, po której wybuchła panika, zginęło dwóch Żydów, siedmiu pozostałych uciekło. Według podkomendnego „Lalka”, Wacława Szaconia „Czarnego”, którego nie było wtedy w Kolonii Skrzynice, Franczak był znany miejscowym Żydom z udziału w akcji „Nie kupuj u Żyda” w latach 30. „Lalek”, po tym jak został przez jednego z Żydów rozpoznany, miał wywołać chaos rozkazem „Strzelaj!” skierowanym

Franczak miał też być odpowiedzialny za wydanie Niemcom ukrywającego się krawca Szmula Helfmana. „Zaproponowali mu, ażeby z nimi pojechał do Kozic, ponieważ tam będzie coś szył, na co on się zgodził. Franczak i drugi nieznany osobnik kazali, ażeby ów żydek wyszedł pieszo za sad, na gościniec i oni tam wyjadą. Zabrali go na sanie i prawdopodobnie zatkali mu usta słomą, i zamiast pojechać z nim do Kozic, zawieźli go do posterunku policji w Piaskach”, czytamy w zeznaniu Franciszka Becia, który był po wojnie szoferem-mechanikiem w Komitecie wojewódzkim PZPR. Poleszak podaje

W 1953 r. Helena Broda – Polka, która po latach otrzymała tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata za ukrywanie Żydów w czasie okupacji – zeznała o najściu Franczaka i jego ludzi na jej gospodarstwo zimą z 1943 na 1944 r. „Dokładnie stwierdzić nie mogę, jednak zdaje mi się, że do mieszkania weszli Beć Wacław lub Franciszek czy też Władysław oraz Król, imienia nie znam, i Marciniak Eugeniusz, Franczak natomiast miał rabować nas, wynosząc z komory żywność i garderobę. Po krótkim wymuszaniu na mnie i mężu przez wspomnianych bandytów wydania żydów poczęli nas bić do nieprzytomności i szukać tych żydów”. Brodowie zostali brutalnie pobici kolbą karabinu, pistoletem i kijem. Helena Broda spędziła w szpitalu dwa tygodnie, a jej mąż na skutek odniesionych wówczas obrażeń zmarł dwa lata później. Nie wydali ukrywanych.

Ku chwale Józefa Franczaka „Lalka”

W polityce historycznej III RP „żołnierze wyklęci”, początkowo z wolna, później w coraz szerszym zakresie, stawali się narodowymi bohaterami. Nie zastanawiano się, czy ktoś ma krew na rękach, czy nie. Wystarczyło, że należał do antykomunistycznego podziemia. Tak było z Józefem Franczakiem „Lalkiem”. Zaczęto go honorować i upamiętniać:

1996 r. – powstał film dokumentalny „Ostatni partyzant Rzeczypospolitej” autorstwa Tadeusza Arciucha.

1 maja 2007 r. – z inicjatywy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość Obszaru Wschodniego w Lublinie oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa odsłonięto w Piaskach pomnik Franczaka.

17 marca 2008 r. – prezydent Lech Kaczyński nadał mu pośmiertnie Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

24 marca 2015 r. – w archikatedrze lubelskiej odbyła się msza pogrzebowa, po czym w obecności wojskowej asysty honorowej z Dowództwa Garnizonu Warszawa szczątki „Lalka” złożono na cmentarzu w Piaskach.

21 czerwca 2015 r. – Józef Franczak został pośmiertnie awansowany przez prezydenta Bronisława Komorowskiego na stopień podporucznika.

28 lutego 2016 r. – w Krakowie w Parku Jordana odsłonięto popiersie „Lalka”.

2017 r. – na motywach jego historii nakręcono film „Wyklęty” w reżyserii Konrada Łęckiego.

11-12 maja 2018 r. – w Wąwolnicy koło Nałęczowa Stowarzyszenie im. Kazimierza Wielkiego i Arsenał Szkolenia Strzeleckie zorganizowały Memoriał im. Józefa Franczaka, ps. „Laluś”. Współorganizatorem był Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

1 marca 2022 r. – wizerunek „Lalka” znalazł się na znaczku pocztowym wydanym przez Poczta Polska.

20 czerwca 2022 r. – Franczak został patronem Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kozicach Dolnych.

23 października 2022 r. – w Świdniku odbył się VIII Marsz Szlakiem Józefa Franczaka.

7 listopada 2022 r. – odsłonięto pomnik „Lalka” w Świdniku.

25 października 2023 r. – w Sopocie na murze budynku, w którym w latach 1945-1946 ukrywał się „Lalek”, została odsłonięta poświęcona mu tablica.

„Lalek” był też stałym bohaterem uroczystości organizowanych w różnych miejscach w Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

(pd)



25 października 2023 r. w Sopocie została odsłonięta tablica upamiętniająca Józefa Franczaka.

Bracia Beciowie, ale już bez Franczaka, brali udział w jeszcze jednym wydarzeniu. 8 listopada 1942 r. w Kozicach Górnych, rodzinnej miejscowości „Lalka”, doszło do zbiorowej egzekucji uciekinierów z piaseckiego getta. Zostali wyłapani przez tłum chłopów, zebrani pod stodołą i rozstrzelani przez trzech niemieckich wartowników. Zdarzenie opisał 16-letni wówczas Jerzy Górnicki: „Jedna z Żydówek uknęła przed tym inicjatorem łapanki i zaczęła prosić, aby wypuścić chociaż to małe dziecko, dziewczynkę, która miała wtedy 10, może 12 lat. Ten trzymał w ręku kłonicę i uderzył tę Żydówkę, ona upadła, kopnął ją jeszcze i powiedział: »Ty k... jazda pod stodołę«. Niemcy zabili na miejscu tę Żydówkę i dziecko, a resztę zabrali i kolejno na podwórkach rozstrzelali, tak że na każdym podwórku były jakieś trupy”. Sprawa okazała się problemem dla organów bezpieczeństwa. „Zajście to jest bardzo zawikłane i wymaga pracy planowej i poufnej, gdyż (...) są w to zamieszani członkowie PZPR oraz takie osoby, które mogą na skutek tego zbiec i ukrywać się”, raportował funkcjonariusz UB w Lublinie w maju 1949 r.

Poleszak do swoich ustaleń podszedł ostrożnie. „Nie możemy też wykluczyć – pisał – że obawy Franczaka przed ujawnieniem wynikały z jego powojennej działalności”. Należy również pamiętać, że działania wojenne

„Lalka” obciążały także Franciszka i Władysława Beciów, a ci służyli nowemu reżimowi. Otwarte pozostaje pytanie, czy uratował ich swoisty parasol ochronny, czy nietraktowanie przez nową władzę priorytetowo zbrodni na Żydach, zwłaszcza gdy ich sprawy nie byli po wojnie wrogami systemu. Jednak w 1950 r. aresztowany został, a cztery lata później

Podkomendny „Lalka” Tadeusz Matraszek „Sokół” zeznał, że namawiał swojego dowódcę do ujawnienia się w 1947 r. Ten jednak miał oświadczyć, że „boi się ujawnić, gdyż w okresie okupacji łapał i strzelał Żydów”.

skazany Tadeusz Antoszewski „Twierdza” z krasnostawskiego Kedywu. Postawionym mu zarzutem był udział w morderstwach Żydów. Działo się to w rodzinnych stronach Franczaka i nie mogło ująć jego uwadze.

Nagonka na historyka

Reakcja prawicy była dość nietypowa, głównie z powodu miejsca pracy oraz dorobku Poleszaka. Skrytykowali go m.in. Piotr Niwiński i Tomasz Łabuszewski na łamach wydawanego przez IPN pisma „Pamięć i Sprawiedliwość”, które w latach 2009-2016 było redagowane przez Poleszaka. Niwiński był wcześniej autorem recenzji, na podstawie której poprzedni

minister kultury i dziedzictwa narodowego odwołał dyrekcję Muzeum II Wojny Światowej i oddał placówkę w ręce Karola Nawrockiego. Swoje cegiełki dołożyli Tadeusz Płużański na łamach TV Republika i Michał Skwarzyński z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Radiu Maryja. W listopadzie 2021 r. Karol Nawrocki, z nadania PiS najpierw dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, a następnie prezes IPN, zwolnił Sławomira Poleszaka i innego historyka, Sławomira Łukasiewicza. Wśród przyczyn zwolnienia Poleszaka wymieniono: działalność na rzecz portalu Ohistorie.eu (wykonywaną społecznie) bez zgody prezesa, publikowanie na jego łamach materiałów krytycznych wobec IPN oraz opublikowanie artykułu o działalności „Lalka”.

Przykład „Lalka” po raz kolejny świadczy o tym, jak szkodliwy społecznie jest lansowany przez PiS i skrajną prawicę mit zbrojnego oporu przeciw komunizmowi. Trudno wśród powojennych „żołnierzy wyklętych”, zwłaszcza tych aktywnych po drugiej amnestii, nie trafić na osoby odpowiedzialne za zbrodnie wojenne, a w wypadku „Lalka” także za kolaborację i prześladowanie

osób ratujących Żydów. W konsekwencji obok postaci bezsprzecznie zasłużonych na pomniki trafiają antysemita i przestępca wojenni, a napiętnowane zostają ich ofiary. Warto w tym kontekście docenić inicjatywę Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, minister rodziny, pracy i polityki społecznej, która poleciła podległemu jej resortowi Urzędowi ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych niezwłocznie zaprzestać organizowania wydarzeń upamiętniających wielokrotnego mordercę Polaków, Żydów i Słowaków, Józefa Kurasia „Ognia”, oraz Brygadę Świętokrzyską NSZ, która splamiła się pod koniec wojny kolaboracją z Niemcami.

Jakub Woroncow